Rok VII. | Nr. 266

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnoszeniem i w agencjach	2,30 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na poczcie, już z odnoszeniem	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłómaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — — się nie gwarantuje. — — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: † Bazylika Watykańska.
Sobota: Elżbieta, wd.

CHOJNICE, sobota, dnia 19. listopada 1927 r.

Słońca wschód 6.00 zachód 15,43.
Księżyca wschód 2.32 zach. 15.50.

Albo dobrze — albo wcale!

A po dniach wielu i po latach kilku, kiedy się Niemcom zebrało na chęć zawarcia traktatu handlowego ze znienawidzoną przez nich Polską, — a może to tylko gest, który spełznie na niczem, jak już kilka prób podobnych — mają się obecnie rozpocząć układy na nowo.

Do tych układów należy nam przystąpić z wszelką rezerwą i to tem większą, że prasa niemiecka nie ukrywa faktu, iż pertraktacje obecne są jedynie wynikiem starań samego p. Stresemanna, a nie całego rządu niemieckiego.

Niemcom zdaje się, że są mocni w krzyżach i mogą w stosunku do Polski zajmować stanowisko negatywne. Uprawnia ich do tego postępowanie byłego premjera p. Skrzyńskiego, który ustępował na każdym kroku wobec uroszczeń germańskich, nic nie myśląc o interesach swego własnego kraju. Wyszedł on ze szkoły wiedeńskiej, nastawionej na służbę dla Berlina i tej szkoły nie umiał zapomnieć nawet jako minister polski. Nazywano go polskim Austrjakiem i zdaje nam się, że się nie bardzo mylono.

Wobec Niemców, Gdańszczan i Litwy wszystkie rządy nasze nie umiały postępować z godnością mocarstwową i niema dziwu, że się u tych mianowicie rządów utarło zdanie, że z Polską można zrobić — wszystko.

Pod jednym względem nastąpiła w Polsce zmiana w czasach ostatnich, a to uzyskała Polska pożyczkę zagraniczną, wprawdzie, jak na swoje stanowisko, niewielką, ale pożyczka ta zmieniła pogląd niemiecki na stosunki polskie. Liczyli oni dawniej, iż Polska — jak maleńka Austrja — pójdzie do Canossy, to znaczy, podda się pod kontrolę Ligi Narodów. Przez to stałaby się Polska wasalem mocarstw, zasiadających w Radzie Ligi Narodów, a że w tej Radzie Niemcy dziś grają pierwsze skrzypce, z wasalem takim nie byłoby się co liczyć i traktat handlowy byłby zbyteczny.

Pod kontrolę poszliśmy wprawdzie, ale jedynie amerykańską i zyskaliśmy wobec Niemiec wielki atut. Nie oni nas kontrolować będą, zatem trzeba będzie jednak o traktacie pomyśleć.

Pozatem rząd każdorazowy niemiecki, czy to republikański, czy też cesarski, był i jest zawsze w wielkiej zależności od potężnych zrzeszeń przemysłowych i organizacji ziemiańskich, a interes tych zrzeszeń wymaga utrzymania wysokich cen na wyroby przemysłowe i produkty rolnicze. Przemysł niemiecki mówi: My mamy wywozić część naszych fabrykatów do Polski i narażać się na przywóz taniego węgla polskiego i żelaza? Nie, nigdy! — Wolimy mniej produkować, państwo niech się kłopocze o bezrobotnych, ale ceny naszych fabrykatów nie będą się potrzebowały przystosowywać do konkurencyjnych cen surowców i półfabrykatów polskich. Zupełnie tak samo boi się rolnictwo niemieckie, jak ognia, płodów naszej ziemi, szczególnie ziemniaków z Wielkopolski i Pomorza.

Taka w stosunkach międzynarodowych wprost dziecinna polityka przemysłowców i agrarjuszów niemieckich znajduje poparcie rządu, który nie wzdragał się jeszcze niedawno głosić, że owszem, zawrze z nami traktat, ale tylko taki, w którym Niemcy będą miały prawo występować w Polsce wyłącznie jako sprzedający, czyli wyrażając się wyraźniej, Niemcy zrobią nam zaszczyt kupowania ich tandety, ale sami zrezygnują z kupowania towarów polskich.

Za taką łaskę możemy Niemcom grzecznie podziękować.

Jeszcze jeden szkopuł, o który się rozbijały dotychczasowe usiłowania traktatowe, to wysuwane przez Niemców wymagania polityczne. Nie wiemy, czyśmy dobrze poinformowani, gdyż obywatele polscy nic nigdy nie wiedzą, co się dzieje za kulisami polityki zagranicznej kraju, a dowiadujemy się dopiero wszystkiego z prasy niemieckiej. Tak było za dawniejszych rządów, tak jest i dzisiaj.

Otóż prasa niemiecka wywodzi, iż Polska zgodziła się na rezygnację ze swych uprawnień, dotyczących likwidacji majątków niemieckich, na pozostawienie dalsze optantów w Polsce i na dowolne osiedlanie się Niemców u nas.

Jeśli to prawda, to nie wolno wogóle rozpoczynać na nowo układów! Byłoby to zaprzedaniem polskości, mianowicie u nas, na Kresach Zachodnich. Przecież Niemcy już dziś całą siłą pary czynią, co mogą w ramach ustaw, aby te nasze Kresy zniszczyć. Przecież podajemy od czasu do czasu wyniki ich w tej mierze usiłowań, które każdemu myślącemu muszą nasuwać poważne zastrzeżenia, a tu dać im jeszcze specjalne uprawnienia osiedleńcze, — to już samobójstwo!

Rząd wie dokładnie, że polska ludność Kresów Zachodnich potępia stanowczo tak daleko idące ustępstwa i nie umiemy sobie wyobrazić, aby Rząd przeciw woli całego jednolitego narodu zechciał okupować zawarcie traktatu handlowego, wątpliwej jeszcze wartości. Znaczyłoby to, że Rząd poświęcić byłby gotów interesy polskości Zachodnich Kresów, a w następstwie całego kraju — wbrew wyraźnej woli uświadomionego obywatelstwa.

Tu dodać nam wypada, jako znawcom metod niemieckich, że Niemcy prawie że w każdym artykule traktatu znajdą następnie rozmaite kruczki i te stosować będą przy imporcie ze znienawidzonej Polski. Nawet najwięksi prawnicy nie zdołają się spostrzec, gdzie i jaki haczyk Niemcy wymyślą, ale — po zawarciu traktatu — nie prędzej. A nam tak brak ludzi podobnego pokroju, że nie wątpimy ani chwili, że Polska pomimo ewentualnych pozorów, wyjdzie na traktacie — źle.

Polska uczyni lepiej, nie zawierając żadnego traktatu z Niemcami, niżby miała zawrzeć traktat zły!

Uprzywilejowanie nie może być jednostrojne.

Uznajemy konieczność dobrych stosunków gospodarczych z naszymi najbliższymi, ale droga do nich prowadzić może jedynie przez ustępstwa — wzajemne.

Delegaci nasi muszą stale pamiętać, iż układy toczą z najbardziej osławionymi krętaczami na kuli ziemskiej i tego przeświadczenia im ani na chwilę wypuszczać z pamięci nie wolno.

Polska daje sobie jakoś radę bez Niemców, znalazła zbyt na swój wywóz do innych krajów i bez wwozu niemieckiego się obywać może bardzo dobrze, zaczem nas nic nie zmusza do ustępstw nienormalnych, a specjalnie nie mających nic do czynienia ze stosunkami gospodarczemi.

Zresztą będzie musiał przyszły Sejm i Senat ratyfikować ten traktat handlowy, a nie sądzimy, aby się znalazł parlament w Polsce, choćby złożony w swej większości z piłsudczyków, któryby dał swoje zezwolenie na umowę dla Polski lub polskości wyraźnie niekorzystną.

Zatem albo traktat dobry — —
albo żaden!

Zwycięzcy kawalerzyści polscy
u prezydenta Coolidge'a.

Waszyngton. Poseł polski w Waszyngtonie p. Ciechanowski przedstawił prezydentowi Coolidge'owi zaproszoną przez niego do Waszyngtonu zwycięską ekipę polską.

Na prośbę, zgłoszoną w przeddzień, prezydent Coolidge mimo wielkiego nawału zajęć, udzielił ekipie polskiej audjencji i przyjął oficerów polskich niezmiernie łaskawie i serdecznie, gratulując im wspaniałego sukcesu.

Następnie prezydent Coolidge rozmawiał dłuższy czas z oficerami, podkreślając, że reprezentują oni naród, który Stanom Zjednoczonym dostarczył nietylko takich bohaterów, jak Kościuszko, ale również dobrych obywateli.

Następnie oficerów polskich przyjął min. spraw wojsk., który w imieniu rządu St. Zjedn. obecny był również na balu, wydanym wieczorem na cześć naszej ekipy przez posła polskiego w Waszyngtonie.

Dn. 16 b. m. ekipa polska opuściła Amerykę na statku „Rochambeau", odpływającym z Nowego Jorku.

Nowa kontrola nad zbrojeniem Niemiec?

Berlin. „Boersen-Ztg." występuje przeciwko instytucji rzeczoznawców wojskowych przy ambasadach i poselstwach państw sojuszniczych w Berlinie.

Dziennik twierdzi, że rzeczoznawcy ci zakończyli właściwie swoje funkcje, gdyż pozostała już tylko sprawa dawnych koszar wojskowych, które rząd ma odsprzedać instytucjom prywatnym.

Rząd Rzeszy, jak zaznacza „Boersen-Ztg.", powinien znaleźć sposób na to, aby doprowadzić do odwołania tych przedstawicieli wojskowych państw sojuszniczych, tembardziej, że w ostatnim czasie zaznaczyła się wśród nich jakaś bardziej ożywiona działalność, nie będąca w bezpośrednim związku z ich zadaniem.

Prasa niemiecka o konwencji emigracyjnej polsko-niemieckiej.

Berlin. Cała prasa republikańska przychylnie powitała zawarcie polsko-niemieckiej konwencji emigracyjnej, podkreślając, że fakt ten odbije się dodatnio na całokształcie rokowań polsko-niemieckich.

Tylko prasa niemiecko-narodowa zamieszcza wiadomość o zawarciu konwencji bez komentarzy, lub zbywa ten fakt zupełnem milczeniem. Uregulowanie bowiem spraw polskich robotników sezonowych i ochrona ich przed wyzyskiem junkrów niemieckich, jest oczywiście niemiecko-narodowym bardzo nie na rękę.

Przed rokowaniami polsko-niemieckiemi.

Berlin. Korespondent „Berliner Tageblatt'u" z Warszawy, donosząc o przyjeździe pełnomocnika polskiego do rokowań z ministrem Stresemannem, dr Jackowskiego, nadmienia, że rząd polski skłonny byłby do ustępstwa w sprawie kontyngentu nierogacizny w zamian za przyznanie przez Niemcy Polsce wyższego kontyngentu węglowego.

Sprawa granic wschodnich.

Londyn. Minister lotnictwa Hoare w mowie, wygłoszonej w Chelsea, broniąc polityki pokojowej rządu, wezwał inne państwa do pójścia śladem Anglji i zagwarantowania wschodnich granic w Europie, jak to uczyniła Anglja w stosunku do granicy francusko-niemieckiej.

Wiedeńskie rozmowy Marxa i Stresemanna.

Berlin. Korespondent „Acht-Uhr Abendblat" donosi z Wiednia, że tamtejsze koła dyplomatyczne są zaniepokojone rozmowami kanclerza Marxa i ministra Stresemanna z austrjackimi mężami stanu. Rozmowy te, jak stwierdza korespondent, istotnie poruszają poważne zagadnienia polityczne, nie dają jednak powodu do niepokoju. Oprócz zagadnień czysto politycznych, omawiane były również sprawy handlowo-polityczne oraz sprawy jednolitego ustawodawstwa i prawa karnego.

W wyniku tych rozmów postanowiono, że w połowie stycznia przyszłego roku odbędzie się w Berlinie konferencja, na której omawiane będą bliżej wspólne sprawy, dotyczące Niemiec i Austrji. Widać więc z tego, że sprawa „Anschlussu" ujawnia się coraz bardziej i zbliża zdaniem Niemców, ku realizacji.

Dokąd zmierza Rosja sowiecka.
Bucharin o rewolucji światowej i ZSSR.

Znany teoretyk komunizmu N. I. Bucharin wygłosił w tych dniach na posiedzeniu moskiewskiego zjazdu gubernjalnego związków zawodowych ciekawe bardzo przemówienie, w którem poruszył cały szereg zasadniczych problemów

ruchu komunistycznego, analizując równocześnie z punktu widzenia bolszewizmu obecny stan ruchu komunistycznego i jego związku z planami rewolucji światowej.

W wykładzie Bucharina znalazły swój wyraz myśli zasadnicze, ideje i plany przywódców ruchu komunistycznego, a ponadto był on niejako odbiciem ogólnych zwątpień, jakie w związku z obecnym kryzysem bolszewizmu obserwować można wśród wybitnych działaczy komunistycznych.

Referat Bucharina był ponadto referatem „jubileuszowym“, bowiem mówca starał się omówić w nim zagadnienia rewolucji międzynarodowej z punktu widzenia 10-letniego jubileuszu rewolucji październikowej w Rosji, oceniając jubileusz ten jako objaw o wszechświatowej doniosłości historycznej“.

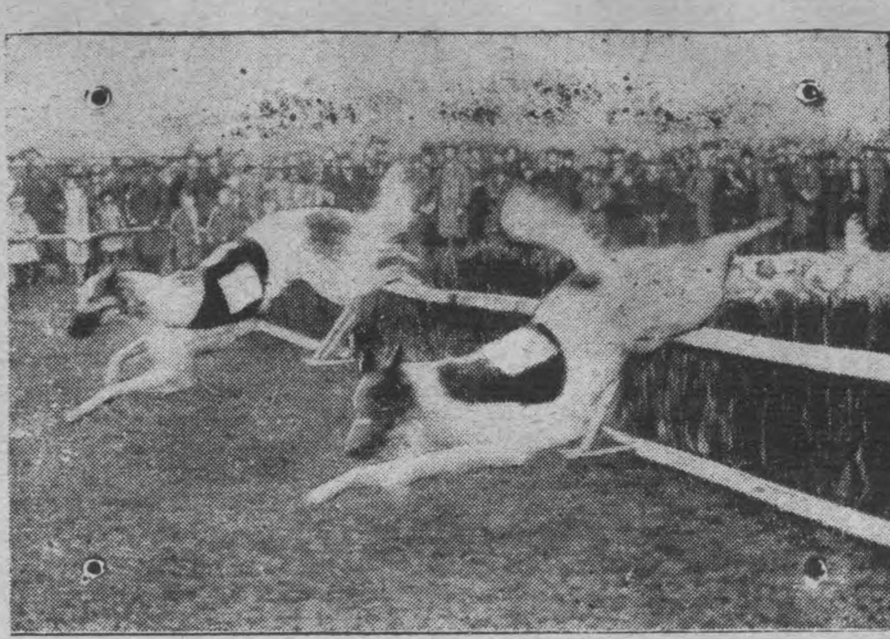
N. I. Bucharin bynajmniej się z tem nie ukrywał, że związek republik sowieckich przeżywa dzisiaj głęboki kryzys. Powiadu on: „W związku z trudnem położeniem i z tą strefą specjalnych i specyficznych nowych trudności, w jakie obecnie wchodzi związek sowieckich socjalistycznych republik, w związku z temi częściowemi wahaniami, które miejsce mają w pewnych, wprawdzie nieznacznych, warstwach klasy robotniczej, a nawet w niektórych ogniwach partji komunistycznej, — wyłaniają się najbardziej zasadnicze zagadnienia naszej rewolucji: Dokąd przyszliśmy? dokąd zmierzamy? Czy sztandar, pod którym idziemy, jest dziś równie piękny, jak 10 lat temu, — czy jest on równie czerwony, czy może wyblakł już, a w niektórych swych częściach nawet stał się biały? I czy dalej władza państwowa kraju naszego, która stworzona została w październiku 1917 r. jest jak dawniej żelazną dyktaturą hufców proletarjackich, czy może władza ta w wyniku niewidzialnych procesów przeistoczyła się w coś innego, przeżyła zmianę swych podstaw socjalnych, przestała lub przestaje być dyktaturą proletarjatu rewolucyjnego?“

W dalszym ciągu Bucharin stawia sobie inne, niemniej palące pytanie: czy rację miała partja komunistyczna, licząc na uskutecznienie rewolucji międzynarodowej? Czy stawka postawiona na kartę rewolucji międzynarodowej wytrzymała próbę historyczną?

Bucharin przyznaje, że zarówno opozycja komunistyczna, jak i socjaliści-reformiści, a więc tembardziej jeszcze przeciwnicy klasowi bolszewików, na pytania powyższe odpowiadają przecząco, uważając, że wszelkie nadzieje bolszewików w tym kierunku były dziecinną utopją. Tak n. p. znany profesor Ustrjałow, który stosunkowo niedawno stał się komunistą, napisał w jednym ze swych ostatnich artykułów „Huragan rosyjski zatrzymał się przy granicach Rosji, a ponieważ nadzieje na rewolucję międzynarodową nie ziściły się, w kraju naszym mieć będzie niewątpliwie miejsce proces, zmierzający do wybudowania silnego państwa burżuazyjnego“.

Tak mówi dzisiaj człowiek, który przed niedawnym czasem przeszedł do komunistów tylko dlatego, że wierzył w rozmach ruchu bolszewickiego. Dzisiaj, jak z powyższych słów wynika, profesor Ustrjałow nie ma najmniejszych wątpliwości co do zupełnego bankructwa idei rewolucji światowej.

Bucharin jednak ma na kwestję tę pogląd zgoła odmienny. Dowodzi on mianowicie, że grupa Stalina nie wyblakła, że jest ona równie czerwona, jak na początku rewolucji i że głównym jej celem w dalszym ciągu jest rewolucja światowa. Bucharin w referacie swym sporządził niejako bilans wydarzeń rewolucyjnych na całym świecie w ciągu kilku lat ostatnich, a na podstawie tego właśnie bilansu starał się dowieść, że rewolucja międzynarodowa ma miejsce już taraz, tylko, że nie w takiem tempie i w takich rozmiarach, jak pragnęliby odpowiedzialni działacze komunistyczni. „Ale, — powiada Bucharin, — rewolucja międzynarodowa jest procesem nietylko długotrwałym, lecz i różnorodnym, różnoczasowym“. Bucharin z całą stanowczością obala pogląd, jakoby rząd sowiecki u progu drugiego dziesięciolecia swego istnienia hołdować miał idei ewolucji w kierunku kapitalizmu. Ruch robotniczy nie kurczy się, — zdaniem Bucharina, — lecz przeciwnie stale się pogłębia, zmierzając nadal konsekwentnie do jednego i tego samego celu, o którym powiedział poeta A. Blok: „Wzniecimy pożar światowy“.



Wyścigi chartów w Londynie.

W Anglji są obecnie bardzo modne wyścigi chartów, któremi publiczność emocjonuje się wcale niemniej, niż wyścigami konnemi. Naturalnie i tu znajduje się nieodstępny totalizator.

Zadnych pożyczek! — powiedziano Sowietom w Ameryce.

Nowy Jork. Prezydent „National City Bank'u“, Mitchell, w wywiadzie, udzielonym prasie, potwierdził, iż pertraktacje, jakie prowadził w Paryżu z przedstawicielami sowieckimi w sprawie ewentualnej pożyczki, nie dały żadnych rezultatów.

Przedstawicielom sowieckim, którzy starali się wznowić rokowania w Nowym Jorku, dano wyraźnie do zrozumienia, iż do chwili uznania rządu sowieckiego przez Stany Zjednoczone nie może być nawet mowy o jakichkolwiek pożyczkach.

„Trockiego można rozstrzelać, aresztować go nie można“. —

Czy zbliża się zmierzch partji komunistycznej?

Medjolan. Z Moskwy donoszą, że wypadki, wywołane przez Trockiego, wywołały wielkie zaniepokojenie. Najlepsi rewolucjoniści spędzili czas uroczystości rewolucyjnych w więzieniu. Na zapytanie jednego z dziennikarzy italskich oświadczył pewien polityk moskiewski, iż Trockiego aresztować nie można; można go tylko rozstrzelać. Korespondent pisma italskiego dochodzi do wniosku, że sytuacja w Rosji bardzo się zaostrzyła, oraz, że zbliża się zmierzch partji komunistycznej.

SPRAWY POLSKIE.

Militaryzacja M. S. Z.

Naczelnikiem Wydziału Zach. M. S. Z. po p. Tad. Romerze, który został radcą poselstwa przy Kwirynale, został dotychczasowy jego zastępca p. Lipski.

Zastępcą zaś p. Lipskiego został mianowany pułkownik ułanów Lechnicki, który jest zarazem prezesem Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Bojko odosobniony.

Warszawa. Zapowiadane wydawnictwo Jakóba Bojki „Chłop Polski“ nie ukazało się. Również nie postępuje robota organizacyjna. Bojko nie może znaleźć redaktora, ani organizatora.

Na tem tle rozeszły się pogłoski, że Bojko skłania się ku grupie katolicko-ludowej Matakiewicza. Grupa ta działa zwłaszcza w okręgu tarnowskim i Bojko może być tam użyty jako taran przeciwko Witosowi.

Podróż marszałka d'Esperey.

Paryż. Marszałek Franchet d'Esperey wyjechał w towarzystwie dwóch oficerów sztabu jeneralnego oraz polskiego attache wojskowego, pułkownika Kleeberga do Warszawy, w celu wręczenia marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu francuskiego medalu wojskowego (Medaille militaire). Na dworcu żegnali marszałka Franchet d'Esperey ambasador, p. Chłapowski, sekretarz ambasady polskiej, p. Mościcki i zastępca attache wojskowego, mjr. Iliński.

Znów pogwałcenie granicy polskiej.

Wilno. Z pogranicza litewskiego donoszą, że oddział żołnierzy K. O. P., patrolujący w godzinach rannych na linji granicznej, zauważył w trzech różnych punktach przesunięcie wiech granicznych w głąb terytorjum polskiego na kilkaset metrów. (Jak długo jeszcze?! — Red.).

Votum zaufania dla pos. Witosa

Poznań. Wielkopolski zarząd PSL Piasta uchwalił votum zaufania prezesowi stronnictwa Witosowi, wyrażając jednocześnie potępienie secesji senatorowi Bojki.

ZAGRANICA.

Miraż przyszłych Austro—Niemiec.

Berlin. Prasa tutejsza cytuje głosy prasy francuskiej o wizycie ministrów niemieckich w Wiedniu we wzmiankach, zatytułowanych „Obawy Francji przed „Anschlussem“, oraz głosy prasy czeskiej nazywającej rozmowy wiedeńskie i zamiar przyłączenia Austrji do Niemiec „sprzysiężeniem wielkoniemieckiem“.

Niemcy starają się wywołać wśród opinji publicznej wrażenie, jakoby Europa drżała ze strachu przed potęgą Austro-Niemiec.

Tymczasem obawy Europy są o tyle nieuzasadnione, że traktat wersalski chroniący status quo, nie dopuści do urzeczywistnienia projektu stworzenia wielkich Niemiec, chyba, że Niemcy liczyćby się mogły z możliwością rewizji traktatu wersalskiego w najbliższym czasie, co jest więcej, niż problematyczne. Obecnie nie ma powodu do niepokoju, lecz tylko do wzmożonej czujności.

Losy parlamentu niemieckiego

Berlin. W kołach parlamentarnych utrzymuje się nadal pogłoska, że rozwiązanie parlamentu nastąpi napóźniej w marcu, a nowe wybory odbędą się 22 kwietnia r. p.

Benesz o Małej Entencie.

Paryż. „Petit Parisien“ ogłasza wywiad z Beneszem, w którym ten ostatni zaznaczał, m. in., że kampanja, prowadzona przeciwko traktatom miała dobrą

JULJUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

78)

W tej porze roku dzień jest nader krótki. Słońce ukazuje się zaledwie nad pagórkami otaczającemi miasto. Śnieg pada tak gęstemi i dużemi płatkami, że światło elektryczne przedostać się przezeń nie może i miasto nurza się w ciemności dwadzieścia godzin na dobę.

Z musu więc Ben Raddle i Summy Skim nie opuszczali swego pokoju. Nadzorca i Neluto, którzy wraz z Patrickiem mieszkali w skromnym zajeździe w dalszej dzielnicy, nie mogli odwiedzić swych panów, jak to czynili zwykle, a wszelkie stosunki z Jane i Edith Edgerton musiały być przerwane. Summy Skim próbował raz jeden udać się do szpitala, ale mało nie został zasypany śniegiem, gdyby nie pomoc usilna służby hotelowej.

Nie potrzebujemy dodawać, że wszelkie instytucje publiczne zawiesiły swe czynności. Listy nie przychodziły, dzienników nie było. Gdyby nie nagromadzenie zapasów w hotelach i domach prywatnych, ludność wymarłaby z głodu. Nigdy miasto nie znajdowało się w podobnie groźnem położeniu. Śnieg nie pozwolił dostąpić do rezydencji gubernatora i zarówno poddani amerykańscy jak kanadyjscy znaleźli się bez opieki. A co mówić o ofiarach epidemji tak licznych w tej porze roku, których nie można było nawet odwiedzić na miejscu wiecznego ich spoczynku. Gdyby w tych okolicznościach wybuchła zaraza, wkrótce nie pozostałoby w mieście ani jednego mieszkańca przy życiu.

Pierwszy dzień 1899 roku był straszny. Całą noc i cały dzień śnieg padał bez przestanku, zasypując całkowicie pokaźną liczbę domów. Na prawym brzegu Klondike River widniały tylko dachy domów. Przypuszczać było można, że niebawem całe miasto zniknie pod śnieżną warstwą, jak znikła Pompeja pod popiołem Wezuwjusza. Gdyby temperatura spadła w tym czasie do czterdziestu lub pięćdziesięciu stopni, cała ludność zginęłaby pod tą masą stwardniałą.

2 stycznia niespodziewanie zaszła zmiana. Wiatr obrócił się nagle i temperatura podniosła się powyżej zera. Niebezpieczeństwo zatem usunięte zostało. Śnieg stopniał w kilka godzin, wywołując prawdziwą powódź. Wynikły stąd wielkie szkody; ulice zmieniły się w potoki, których wody, zabierając z sobą wszelkiego rodzaju odpadki, potoczyły się z hałasem na zmarzniętą powierzchnię rzeki Yukon i jego dopływu.

Powódź ta rozprzestrzeniła się na cały obwód. Między innemi Forty Miles Creek, wezbrawszy nadmiernie, zalała działki wzniż jej leżące. Była to klęska równająca się klęsce sierpniowej.

Jeżeli Ben Raddle żywił jakąkolwiekbądź nadzieję powrotu do działki 129, teraz musiał się wyrzec jej ostatecznie.

Skoro tylko ruch na ulicach miasta wznowiono, Lorique i Neluto podążyli do hotelu Northern. Ben Raddle zaś i Summy Skim pośpieszyli do szpitala, witani przez swe towarzyszki z radością zdwojoną przez długie zamknięcie. Co do doktora Pilcox ten nie stracił nic na humorze.

— I cóż, doktorze — spytał go Summy Skim — trwa pan zawsze w swym zachwycie dla przybranego kraju?

— Cóż pan chce? — odpowiedział doktor. — Czyż Klondike nie jest podziwu godzin? Nie wiem czy za pamięci ludzkiej spadła kiedykolwiek podobna ilość śniegu?.. Ciekawy to przyczynek do wspomnień z pańskiej podróży, panie Skim.

— Może pan być pewny, doktorze!

— Naprzykład, gdyby powrót wielkich mrozów nie był poprzedzony kilkoma dniami odwilży, bylibyśmy wszyscy zmumifikowani. To dopiero gratka dla dzienników starego i nowego lądu! Sposobność ta już się nie zdarzy i należy żałować, że wiatr obrócił się na południe!

— Z tej strony pan to bierze, doktorze?

— Z tej strony należy to brać. To nazywa się filozofją, panie Skim.

— Filozofja przy pięćdziesięciu stopniach poniżej zera, nie ja jej hołdować nie będę — zaprzeczył nieprzekonany Summy.

W styczniu, jak wiadomo, daleko do końca zimy. W drugiej połowie tego miesiąca spadek temperatury był nadmierny; ale, zachowując wszelką ostrożność, można było wychodzić bezkarnie. Koniec stycznia okazał się łaskawszy niż jego początek w tem znaczeniu, że śnieżyce były rzadsze i nie tak gwałtowne. Istotnie, o ile powietrze jest spokojne, zimno znieść można; dopiero gdy wiatr północny, idący od bieguna północnego, dąć zacznie gwałtownie, ścinając ich oddech na parę śnieżną, niebezpiecznie jest wychodzić z mieszkania. Summy Skim mógł więc uprawić sport ulubiony w towarzystwie wiernego Neluto, a niekiedy i Jane Edgerton. Zresztą niktby nie był w stanie powstrzymać go od tych wycieczek pomimo niespodzianych zmian temperatury. Nie nęciły go wzruszenia gry, ani przyjemności w kasynach, a czas dłużył mu się bezmiernie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stronę, gdyż dowiodła, iż irredentyzm czeskosłowacki wcale nie istnieje. Węzły łączące kraje małej ententy, zaciśniają się coraz więcej tak pod względem politycznym, jak i ekonomicznym. Zastrzegając się przeciwko przesądnym złudzeniom, min. Benesz wyraził zdanie, że udział sowietów w komisji rozbrojeniowej wydaje się rzeczą pierwszorzędnego znaczenia.

Zamach samobójczy w. mistrza masonerji.

Rzym. Przebywając w Palermo wielki mistrz szkockiej masonerji, trawiony od dawna ciężką chorobą wewnętrzna, targnął się na życie przez przecięcie żył podczas kąpieli.

Ranny w stanie ciężkim przeniesiony był do szpitale.

Trzęsienie ziemi.

Londyn. W Chili dało się odczuć silne trzęsienie ziemi. W St. Jago i w Valparaiso ludność opanowała niebywała panika, ponieważ wstrząs nastąpił w nocy i zaskoczył większość mieszkańców w łóżkach. Trzęsienie ziemi trwało około 15 minut. Straty materjalne są bardzo znaczne. Co do strat ludzkich brak jeszcze dokładnych danych.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 18 listopada 1927 r.

— **Osobiste.** Aplikant sądowy, pan Edmund Zrodowski, zdał egzamin asesorski.

— **Niedzielne Wykłady Uniwersytetu Powszechnego Z. O. Kr. Z.** W porze zimowej organizujemy cykl wykładów naukowych z różnych dziedzin wiedzy. Jako prelegenci występować będą siły zamiejscowe, jak też i miejscowe.

Pierwszy wykład z przezroczami wygłosi w niedzielę, 20 listopada, o godzinie 6 po południu w auli gimnazjum państwowego prof. Stefan Bieszk na temat **Architektura starożytna.** Wstęp 20 gr.

Zachęcamy niniejszem Szanowe Obywatelstwo do korzystania z tych wykładów niedzielnych.

Dr. Korzeniowski,
kier. uniw. powsz.

— **Wystawa drobiu w Wejherowie.** Towarzystwo Hodowców Bronnego Inwentarza w Wejherowie niniejszem zawiadamia, że w dniach od 8 do 10 stycznie 1928 roku odbędzie się w Wejherowia w salach hotelu p. Prusińskiego przy ulicy Sobieskiego II. kaszubska wystawa drobiu. gołębi, królików i t d., która obejmuje kury, indyki, perlice, kaczki, gęsi, gołębie, króliki różnych ras, łabędzie, papugi, ptactwo śpiewające, psy sportowe i rasowe, okazy handlu, przemysłu drobiowego, przybory i maszyny do hodowli, szkodniki drobiu, wydawnictwa i środki do walki z chorobami drobiu i t. d.

Za ładne i staranne wychowane okazy będą wydane nagrody w postaci dyplomów, medali, nagród pieniężnych i przedmiotów wartościowych.

Każdy hodowca amator i miłośnik drobiu, oraz szkoły gospodarcze i ogólnokształcące winni wziąć udział w wystawie, bądź zwiedzić ją.

Na wystawie odbywać się będzie sprzedaż drobiu, gołębi i królików oraz przyrządów do hodowli.

Zgłoszenia na udział w Wystawie nadsyłać pod adresem Przewodniczący Komitetu Wystawy Drobiu i t. d. Wejherowo Piłsudskiego 9, gdzie również otrzymać można bezpłatnie informacje i program wystawy. Komitet Wystawy.

Kłodawa, pow. chojnicki. (Zabawa). W niedzielę, 20 bm. urządza Tow. Powst. i Wojaków na sali drh. Narlocha zabawę, poprzedzoną 3 aktowem przedstawieniem „Stanko powstaniec“. Sztukę odegrają amatorzy z Stow. Młodzieży Męskiej z Męcikała. Początek o godzinie 6-tej wiecz. Ceny miejsc od 50 gr. do 1 zł.

Osowo, pow. chojnicki. (Poświęcenie Bożej Męki.) Staraniem tutejszych mieszkańców, zbudowano na wybudowaniu Osowo nową Bożą Mękę. W poniedziałek 14. XI odbyło się uroczyste jej poświęcenie przez ks. prob. Wryczę z Wiela. Ks. prob. w gorących słowach przemówił do zebranych, wskazując jak mamy żyć według krzyża, kochać krzyż i przy każdej sposobności bronić go. Pamiętajmy o tem szczególnie przy nadchodzących wyborach.

Klonowo, pow. tucholski. (Wieczór Woj. i Powst.) Jak się dowiadujemy urządza miejscowe Tow. Powst. i Wojaków najbliższej niedzieli 20 bm. przedstawienie amatorskie połączone z zabawą. Odegrane Zostaną sztuki pt. „Posag w kominie“ i „Tajemnica Starego Miasta“.

Starogard. (Ujęcie opryszków) Policji kryminalnej udało się przychwycić zbrodniarzy, którzy unieszczęśliwili p. Helenę Połomównę w budynku Kasy Chorych w piątek w nocy. Zbrodniarze ci, poszukiwani przez prokuratury prawie na całym obszarze Rzeczypospolitej, tutaj dzięki sprytowi naszych wywiadowców, dostali się w potrzask. Na razie szczegółów nie donosi się, by nie utrudniać śledztwa, które coraz to nowe sprawki tych zwierząt ludzkich wykrywa.

— (Wszedł na lód i zatonął.) Kilkoro dzieci udało się w poniedziałek na lód na stawie w Kocborowie. Lód bardzo słaby załamał się i dwóch chłopców, St. Wierzba i Wł. Szamion wpadli do wody. Sz. się uratował, Wierzba utonął.

Rodzice! niechaj to będzie dla was przestrogą. Nie pozwalajcie chodzić jeszcze teraz dzieciom na lód.

— (Próżna robota). W nocy z poniedziałku na wtorek włamali się przez okno z dziedzińca dworcowego nieznani osobnicy do piwnicy restauracji dworcowej Widocznie szukali tylko za pieniędzmi, bo kilka par trzewików, odzież, zapasy mnogie żywności pozostawili na miejscu, niczego nie zabierając. Za włamywaczami śledzi policja.

Sępólno. (Strzeżcie się cyganów) Wdowę p. Grolewską z Świdwia, mieszkająca przy szosie Sępólno — Więcbork odwiedzili cyganie i skradli w nocy z soboty na niedzielę 1 konia, 1 wóz roboczy, półszorek oraz 2 owce. Natychmiastowy pościg przez naszą dzielną policję oraz obywateli z Świdwia został uwieńczony ten, że przytrzymano skradzione rzeczy koło Mroczy. Złoczyńcy bowiem spostrzegiszy, że są ścigani, pozostawili łup i zbiegli. Zatem baczność gospodarze! Chociaż na noc zamykajcie swe chlewy.

Dziemiany, powiat kościerzyński. (Z niedzielnego obchodu). Święto Stanisława Kostki obchodzono i w naszej parafji uroczyście, dzięki Stowarzyszeniu Młodzieży w Dziemianach z patronem ks. dziek. Podlaszewskim na czele. Uroczyste nabożeństwo i doniosłe kazanie o świętym młodzieniaszku, wzorując go dla dzisiejszej młodzieży, miał ks. dziek. Podlaszewski. Po nieszporach odbył się dziarski pochód Stow. Młodzieży z orkiestrą na czele przez wioskę, kończąc na sali p Eichmanna, gdzie odbyło się przedstawienie amatorskie religijnej treści „Syn marnotrawny“, poprzedzone deklamacjami a zakończono odczytem o św. Stanisławie i pieśnią „Boże coś Polskę“. Ze względu na wzniosłość dnia tego (szczególnie dla młodzieży) nie odbyły się tańce, tak iż po ukończonej uroczystości młodzież, jak i uczestnicy rozeszli się zgodnie, zabrawszy ze sobą najlepsze wrażenia do domu.

Ze smutkiem jednak stwierdzić musiano, że udział publiczności był aż zbyt szczupły. To samo przedstawienie odegrano już w niedzielę dnia 30 października, powtórzono na święto Stanisława Kostki, miało i dla tych służyć, którzy na pierwsze przedstawienie nie przybyli, lecz okazało się, że jakaś niezrozumiała obojętność powstrzymuje szerszy ogół od wzięcia udziału w religijno i narodowo urządzanych występach. Od miejscowych i okolicznych gospodarzy tylko 2 (dwóch) przybyło, którzy się poświęcają tej tak dobrej sprawie.

Wyszczególnili się w przedstawieniu „Syn marnotrawny“, Schulz Alojzy, prezez Młodzieży, w głównej roli syna marnotrawnego Asiera, Turzyński w roli brata, Rolbiecki w roli Mamuka i Knebba w roli ojca.

W święto 8 grudnia urządza Stowarzyszenie Dzieci Marji przedstawienie amatorskie, należy się spodziewać, że chyba tym razem ojcowie i matki wezmą liczniejszy udział w uroczystości ich córek, zrzeszonych w Stowarzyszeniu Dzieci Marji.

Toruń. (Skazanie b. inspektora poczty.) Były inspektor poczty, Norge, osławiony separatysta, został oskarżony o sprzeniewierzenie sumy 668 zł. Sąd toruński skazał go na 6 miesięcy więzienia.

Jania Góra, pow. świecki. (Dalszy krok naprzód.) Miejscowi Wojacy i Powstańcy nie ustawają, w swej działalności tylko postępują choć powoli, ale stale naprzód. Dowodem tego jest założenie w ostatnim czasie Kasy Pogrzebowej, której celem jest przyjście z pomocą finansową w razie śmierci członka. Odpowiedni statut opracowany został przez komisję, a przyjęty na ostatniem zebraniu jednogłośnie przez członków Tow. Powst. i Wojaków.

Sucha, pow. świecki. (Przejęcie Urzędu Stanu Cyw.) Po zgonie stałego urzędnika Stanu Cywilnego nauczyciela śp. Rudłowskiego, przyjął dany urząd wójt p. Roszczyniała. Obecnie zaś mianował p. Wojewoda Pomorski rolnika p. Mikołaja Kulczyka, ztąd urzędnikiem Stanu Cywilnego na obwód Swiekatówko.

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Aresztowanie Hallerczyka.

Warszawa, (Radjo). Wczoraj aresztowano w Lwowie przewodniczącego Hallerczyków, Eustachiewicza. Aresztowano go podczas zebrania, podczas gdy w tym samym czasie zarządzono w jego mieszkaniu rewizję.

Zgon sułtana w Marokku.

Berlin, (Radjo.) Francuska prasa wieczorna donosi, że wczoraj zmarł po ciężkich cierpieniach w swym pałacu w Rabacie sułtan Marokańsk

Następca sułtana Marokkańskiego.

Berlin, (Radjo.) Pisma z Rabatu donoszą, że następcą zmarłego sułtana został najmłodszy jego syn, Mulai Muhammed Annalab

Powrót Stresemanna do Berlina.

Berlin, (Radjo). Minister Stresemann wrócił wczoraj przed południem z Wiednia do Berlina

Kanclerz Marx udał się do Monachjum i tam zwiedził wczoraj muzeum.

Ujęcie niemieckiej bandy w Szwecji.

Berlin, (Radjo). Według sprawozdania pism wieczornych z Gothenburgu (Szwecja), ujęto tam niemiecką bandę włamywaczy, składającą się z trzech osób, w chwili, gdy zamierzali za pomocą dynamitu otworzyć żelazną szafę do pieniędzy.

Banda ta już długo była poszukiwana przez policję niemiecką, holenderską i duńską.

Niemiecko-austrjackie układy handlowe.

Berlin, (Radjo). Jak pisma wieczorne z Wiednia donoszą, rozpoczęły się w związku z wizytą niemieckich mężów stanu, we Wiedniu rokowania handlowe pomiędzy Niemcami i Austrją.

Protest niemiecki w sprawie rozwiązania Rady Miejskiej w Katowicach.

Katowice, (Radjo). Przywódcy partji niemieckich udali się w środę do p. Wojewody z żądaniem, aby podwyższono udział radnych niem. w komisarycznej Radzie Miejskiej o 2 miejsca i, aby po 6-ciu miesiącach odbyły się ponowne wybory.

Żądań tych p. Wojewoda nie uwzględnił, przyrzekł jedynie zatwierdzić radnych, wybranych przez niemiecki okręg, a nie mianowanych przez Radę Wojewódzką.

Obrady socj.-radykalnej grupy gabinetowej.

Paryż, (Radjo). Wczoraj obradowali socj.-radykałowie pod przewodnictwem ich prezydenta, Cazala, nad tem, jakie stanowisko zająć w debacie nad budżetem i nad votum ufności dla rządu.

Przyłączono się do wniosku Malvy'ego prezydenta w komisji finansowej, który radził głosować według myśli rządu w sprawie budżetu. W sprawie votum ufności oświadczyli wszyscy, że będą głosować przeciw rządowi.

Przed rozpatrywaniem konfliktu polsko-litewskiego.

Genewa, (Radjo.) Generalny sekretarz Ligi Narodów Sir Drummond, udaje się dzisiaj, jak przed każdą naradą Rady Ligi Narodów, do Londynu i Paryża, ażeby z kołami miarodajnemi już teraz rozpocząć rokowania w sprawach, będących na porządku dziennym obrad Ligi Narodów.

Program przypadający na posiedzenie grudniowe jest tak obfity, że już teraz się liczy z tem, że obrady potrwają dłużej, niż tydzień. Jak nam wiadomo, ma być rozpatrywana na grudniowem posiedzeniu skarga Litwy na Polskę. Ten punkt zdaje się budzić w wszystkich zainteresowanych największe zajęcie.

Prasa angielska pisze, że w celu dalszych pertraktacji ma się utworzyć komitet, złożony z trzech państw, mianowicie: Niemiec, Francji i Holandji, która ma objąć przewodnictwo w komisji.

Prasa angielska pisze dalej, że możliwe jest, iż myśl stworzenia tej komisji nie dojdzie do skutku i to ze względów na zły skład komisji, która powinna być neutralna. Co do tej kwestji nie ma jednak w Genewie dotychczas żadnych planów.

Niemcy oświadczają, że oni, jako najbardziej zainteresowani, jako państwo sąsiednie Polski i Litwy bez wątpienia muszą brać udział w tym konflikcie i znaleźć miejsce w komisji. (No, no! Red.)

Nieszczęście kolejowe w Meksyku.

Meksyk, (Radjo.) Wczoraj wykoleiło się kilka wagonów pociągu osobowego pomiędzy stacjami Puebla i Varacruz. 9 żołnierzy, którzy stanowili straż pociągu, zostało zabitych, 13 pasażerów zranionych.

Coolidge o zadaniach Stanów Zjednoczonych.

Filadelfja, (Radjo). Coolidge był wczoraj wieczorem gościem honorowym u jednego z klubow Union League w Filadelfji. Na wieczorku tym wygłosił Coolidge przemowę, w której wskazał na zadania Stanów Zjednoczonych. Do tych zalicza on w pierwszym rzędzie rozbudowę floty wojennej i łodzi podwodnych, dalej rozbudowę floty powietrznej.

Walki pomiędzy Arabami w Galilei.

Jeruzalem, (Radjo). Pomiędzy Arabami w Kana (Galilea) przyszło do ostrych starć, w których 13 osób ciężko zraniono.

Nowe odkrycie w Jeruzalem.

Jeruzalem, (Radjo). Amerykańska acheologiczna szkoła w Jeruzalem natrafiła w wykopaliskach, jak przypuszczają, na znane miejsce z testamentu, gdzie opisany jest sen Jakóba i gdzie mowa o złotym cielcu Jeroboama. Wszystkie urny i naczynia znaleziono w znacznej głebokości.

Z DALSZEJ POLSKI.

Bydgoszcz. (Został przejechany.) Dnia 7. bm., o godz. 22 został przejechany dorόżką samochodowa nr. 67 kierowaną przez właściciela tejże Pospiecha Stanisława, tragarz miejski Stanisław Radomski, lat 39, zamieszkały przy ulicy Bocianowo 10. R. doznał złamania nogi i okaleczenia na głowie.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn.	(1 dolar)	8,90	zł.
Franki francuskie	(100)	—	zł.
Franki szwajcarskie	(100)	171.92	zł
Funty angielskie	(1 funt)	43,46½	zł.
Korony czeskie	(100 koron)	26,41¼	zł.
Liry italskie	(100 lirów)	—	zł
5 proc. pożyczka dolar.		62,00	zł.
6 proc. $19^{19}/_{20}$		82,00	zł.

Gdańsk (w guldenach.)

Dolar		5,12¼
Złoty	(100 złotych)	57,62
Przekazy na Warszawę (,)		57,57
100 marek rentowych		122,50
1 funt		25,02

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Druż. harc. Żeńska. Panienki, które mają zamiar wstąpić do druż. har. winne się stawić w niedzielę, 20 bm. na podwórzu przy szkole miejskiej w Chojnicach punktualnie o godz. 14-tej. Przyjmowane będą też harcerki, które do szkoły nie uczęszczają.

O liczny udział proszą Druhny.

Zebranie Tow. Pań św. Wincentego a Paulo odbędzie się dopiero w środę, dnia 30 listopada br. Zarząd.

V. druż. harcerska. Zbiórka drużyny w piątek się nie odbędzie z powodu przeszkód. Odbędzie się takowa w niedzielę dnia 20 bm. o godz. 15-tej. Przybycie wszystkich z powodu ważnych spraw jest konieczne. Drużynowy.

Kłodawa.

Tow. Powstańców i Wojaków. Zbiórka druhów w niedzielę 20 bm. o godz. 5-tej po poł. na sali drb. Narlocha. O godz. 6-tej przedstawienie i zabawa. O liczny udział druhów i gości prosi

Zarząd.

Silno.

Tow. Pow. i Wojaków zwołuję dnia 20 11 27 o godz. 19-tej zebranie miesięczne na sali pana Janoszka. O punktualny i liczny udział prosi

Zarząd.

W niedzielę, dnia 20. listopada 1927 roku

wielka wystawa gwiazdkowa

Księgarnia „Dziennika Pomorskiego,“ Chojnice.

Dot. gołoledzi na chodnikach.

Zwracamy niniejszem uwagę na rozp. pol. z dnia 24. 10. 1911 r., według którego każdy właściciel nieruchomości lub jego zastępca celem zapobieżenia nieszczęśliwym wypadkom zobowiązany jest wzdłuż swojej nieruchomości do usunięcia gołoledzi z chodników przez posypanie piasku, popiołu, trocin lub innych przytępiających materjałów z wyjątkiem takich, które mogą zniszczyć lub poważnie uszkodzić obuwie.

Niezastosowanie się do powyższego przepisu podlega grzywnie do 9 złotych lub odpowiedniej karze aresztu. 2449

Chojnice, dnia 15. listopada 1927 r.

Urząd Policji Miejskiej.

Obwieszczenie.

W poniedziałek, dnia 21 listopada o godz. 4 po południu odbędzie się **na podwórzu oczyszczalni ul. Rzezalna nr. 5.**

przetarg publiczny

na drewno użytkowe i opałowe

(lipy z ulicy Strzeleckiej.)

Warunki ogłosi się przed rozpoczęciem przetargu. 2447

Chojnice, dnia 15. listopada 1927 r.

Magistrat.

Licytacja.

Celem pokrycia należytości skarbowych odbędzie się sprzedaż licytacyjna najwięcej dającemu za gotówkę:

w Chojnicach, w sobotę dnia 19. 11. br. o godz. 11 przed południem w lokalu p. Jażdżewskiego: lampy elektr., meble, tokarnie, fuzja, siodło, samochód, pudła do wozów,towar kolonjalny,manez,wódka,wino i jałowica.

w Lipnicy, w poniedziałek, dnia 21. 11. br. o godz. 11 przed poł. przed sołectwem: towary kolonjalne i meble.

w Zielonej Chocinie, we wtorek dnia 22. 11. br. o godz. 10 przedpoł. przed sołectwem: świnia.

w Kiełpinie, we wtorek dnia 22. XI. br. o godz. 1 popoł. przed sołectwem: świnia.

w Mielnie, w środę dnia 23. 11. br. o godz. 1 po poł. przed sołectwem: wóz wyjazdowy, meble, szklanki i świnia.

O tem zawiadamia sekwestrator przy Urzędzie skarbowym pod. i opł. skarb w Chojnicach.

Chojnice, dnia 12. listopada 1927 r. 2417

Trumny **Jak i wybicia do trumien** wykonanie pierwszorzędne, mam stale na składzie po umiarkowanych cenach.

Fr. Kiedrowski

magazyn mebli i trumien

ul. Człuchowska 6. ul. Człuchowska 6.

Biuro buchalteryjne

Witold Kruszewski w Lubiczu

p. Toruń.

Sądownie zaprzysiężony rewizor ksiąg i rzeczoznawca księgowości. Absolwent akademji handlowej w Frankfurcie n. Menem.

Długoletnia praktyka w bankowości handlu i przemyśle oraz rolnictwie Kilka obcych języków.

Podejmuje się wszelkich prac, rewizji oraz ekspertyz księgowości w całej Polsce, w wypadkach poszczególnych i kontraktowo na stałe.

Najtańsze źródło zakupu na towary futrzane

O. WEILAND

ul. Gdańska 3. - Chojnice - Kuśnierstwo ul. Dworcowa 10.

Telefon 188. poleca Telefon 188.



futra damskie i męskie

pierwszorzędnie wykonane w własnym warsztacie kuśnierskim po cenach bezkonkurencyjnych. Warunki zapłaty jak najkorzystniejsze. Nadzwyczaj korzystna **podaż w podszewkach futrzanych, w futrach do jazdy i polowania, w futrzanych kurtkach, czapkach, kamizelkach i rękawiczkach, oraz futrzanych pokryciach na nogi i pelerynach dla stangretów.**

Kapelusze futrzane dla pań od 30 zł.

Wybór w płaszczach futrzanych, podszytych kurtkach z futrem, szalach futrzanych, garniturach futrzanych. Specjalne materje na futra. Wielki wybór w obsadach futrzanych w 15 różnych kolorach.

Przez korzystny zakup — ceny bezkonkurencyjne. Pracownia dla przeróbki i reparacji.

Pomorski Zw. Osad. Rol. koło Pawłówko

urządza

w niedzielę, dn. 13 listopada

okrężne

połącz. zabawą taneczną w sali Nowej Ameryki

Początek o godz. 17-tej

Zaprasza uprzejmie 2454

Komitet zabawowy.

Licytacja.

W sobotę, dnia 19 listopada w lokalu licytacyjnym pana Kaletty sprzedam najwięcej dającemu za gotówkę następujące przedmioty:

1 okno

1 górną częśćpowózki

1 komodę

Trzebiatowski komornik miejski. 2452

Meble na raty

Kompletne sypialnie, kuchnie, jako też pojedyńcze meble, szafy, szafonierki, szafy kuchenne, łóżka, stoły, krzesła. kanapy, fotele, leżanki, materace, biurka i lustra

poleca

Oswald Pawłowicz

skład mebli Młyńska 17.

Aby się od zimna ochronić

Kupuj wszystko co nie będzie chłodzić,
Czy pończoszki, czy majteczki,
Czy trykotki, czy czapeczki.
By uniknąć przeziębienie
A nie stracić całe mienie,
Zobacz gdzie jest wybór wielki
Zakup także laski, szelki,
I koszule i torebki,
Parasole i skarpetki,
Rękawiczki i chusteczki,
Albo wełnę, czy wstążeczki.
Tuż pod Człuchowską bramą
Jest źródło zakupu taniego
Obsłuży każdego w sposób uczciwy,
Czy bogacza, czy też biednego
Tam zwróć się z pełnem zaufaniem.

Oskar Weiland.

Przetarg przymusowy

W sobotę, dnia 19. listopada o godz. 11-ej na podwórzu spedytora Borkenhagena sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę: 2448

1 żniwiarkę

(maszynę do rznięcia trawy)

Licytacja odbędzie się na pewno.

Szeleziński

kom sądow. Strzelecka 38

W sobotę, dnia 19 listopada od godz. 9-tej sprzedaż

tłustej wołowiny

w Rzeźni. 2450

Dobrze utrzymana kanapa i stół

na sprzedaż. 2451

Człuchowska 66. porter.

Licytacja przymusowa

W sobotę, dnia 19 listopada o godzinie 12 w południe sprzedam w lokalu p. Heinricha ulica Człuchowska 29.

większą ilość linek do bielizny, sznurków i powrozy

Winkowski

kom. sąd. Chojnice. 2453

Za dobre zające

płacimy dziś

10 zł. za sztukę

J. Szyszke

handel zwierzyną i drobiem

Dziewczyna

umiejąca gotować, potrzebna od 1. 12. br. lub później. Oferty do eksp. Dzien. Pom. pod Nr. 2487.

1 lub 2 umeblowane pokoje

ewentl. z fortepianem zaraz do wynajęcia.

Gdzie wskaże ekspedycja Dzien. Pom. 2464

Zgubiłem kartę mobilizacyj. i książkę wojskową

Alojzy Warsiński

Grunsberg pow. Chojnice



Uciechę w noszeniu obuwia

będziecie mieli, jeżeli ono będzie wyglądało czysto i nosiło się długo i przyjemnie przez używanie pasty „URBIN“

Dla pielęgnowania obuwia oraz dla utrwalenia połysku niema nic lepszego nad „URBIN“ niedościgniona pasta do obuwia

Urbin

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13. — Pocztowe konto czekowe 201 032 — Konto bankowe: Bank Powiatowy Chojnice, Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice. — Tel. 44. Adres telegr. „Dzien. Pom“. — Skrz. poczt. 33. — Za redakcję odpow Kazimierz Klos w Chojnicach — Drukiem i nakładem drukarni „Dzien. Pom“. w Chojnicach. Wydawca Wład. Juljusz Schreiber

Walka o spółdzielczość.

Społeczeństwo polskie był. zaboru pruskiego oraz ludzie z innych dzielnic Polski, którzy się dziejami Polski porozbiorowej i prześladowaniem społeczeństwa polskiego przez rządy pruskie zajmowali, wiedzą dobrze o tem, że spółdzielczość polska pod zaborem pruskim, a w szczególności na Śląsku i na Pomorzu, prześladowana była w najokrutniejszy sposób.

Rząd pruski swój pochód germanizacyjny na wschód uskuteczniał etapami. Pierwszym etapem germanizacji zachodnich ziem polskich były Prusy Wschodnie, drugim miały być Prusy Zachodnie (dzisiejsze Pomorze), trzecim Poznańskie, a dalej zachodnie i północne połacie Królestwa, gdyby Niemcy wojnę wygrali. Historja stwierdzi zupewne w przyszłości, że jedynym z czynników, który przyczynił się do zachowania polskości na ziemiach byłego zaboru pruskiego, były niezawodnie spółdzielnie. Dowodem tego jest, że tereny, na których istniała spółdzielczość polska, we większości Polsce przypadły, tereny zaś na które Związek Spółdzielni Zarobkowych i Gospodarczych nie miał dostępu, pozostały przy Niemcach. Z tego powodu nie mogła spółdzielczość polska na Pomorzu w latach pruskiej niewoli rozwinąć się ilościowo do takich rozmiarów, do jakich, mimo prześladowań, rozwinęła się we Wielkopolsce.

Silny początkowo na Pomorzu polski ruch społeczny i spółdzielczy władze pruskie osłabiły przez prześladowanie i tępienie polskiej inteligencji, która w ruchu społecznym i spółdzielczym na Pomorzu przodujące zajmowała stanowiska.

Rodowitym Pomorzanom znane są fakty prześladowań młodzieży szkolnej, księży, nauczycieli, lekarzy, adwokatów i wogóle tych wszystkich, którzy polskość swą podkreślali, praw jej bronili i podtrzymywali w narodzie wiarę w lepszą przyszłość.

Mimo tych niezmiernie ciężkich warunków, zdołano na Pomorzu w ścisłej łączności z Poznańskiem stworzyć poważną sieć dobrze rozwiniętych spółdzielni polskich, które jak sami Niemcy uznają, były twierdzami broniącemi polskiego stanu posiadania i polskie siły narodowej na Pomorzu.

W stopniu znacznie większym niż we Wielkopolsce, spółdzielnie polskie na Pomorzu, były ostojami polskości krzepiącemi i wspierającemi prześladowanych za przywiązanie do Polski Pomorzan, z których niejeden w spółdzielni uczył się mówić i pisać po polsku, a doznawszy otuchy i pomocy materjalnej, śmiało stawiał opór zakusom germanizacyjnym władz pruskich.

Widząc w jednolitej silnej organizacji spółdzielczej wielką zorganizowaną polską siłę narodową, nie wątpiono, że nadiejdzie czas, kiedy Pomorze stanie się częścią Niepodległej Polski.

Zasługi spółdzielczości polskiej na Pomorzu są tem większe, że osiągnięte rezultaty dokonane zostały w czasie największych prześladowań bez jakiejkolwiek pomocy, bez zapomóg i bez subsydjów. Wszystko co czyniono, zrobiono z własnej woli i własnemi środkami.

Z drobnych cegiełek, znoszonych w ukryciu i bez rozgłosu powstał gmach, który przetrwał potęgę pruską w prastarej dzielnicy polskiej.

Niestety cały ten gmach w Polsce Niepodległej runął, grzebiąc niemal doszczętnie wszystkie wysiłki dokonane w okresie niewoli.

Klęska inflacji dotknęła wprawdzie cały naród polski, jednakże najdotkliwiej odczuwało ją społeczeństwo polskie we Wielkopolsce i na Pomorzu, albowiem ono dzięki dewaluacji, utraciło całkowicie wszystkie skrzętnie gromadzone w latach poprzednich oszczędności.

Nikt nie twierdzi, że klęska ta nie była dotkliwą. Wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że utrata oszczędności była ciężką raną na organiźmie społeczenym. Dzięki tej ranie uszła z organizmu społeczeństwa polskiego krew. Nagromadzony przez oszczędność kapitał znikł i społeczeństwo popadło w nędzę.

Czy godzi się jednak zabliźniające się rany na nowo rozdrapywać i jątrzyć je, czy nie pożyteczniej dla społeczeństwa jest rany te co rychlej zabliźniać i wzmacniać organizm gospodarczy nowym zapasem sił potrzebnych mu do dalszego rozwoju?

Społeczeństwa, ujmujące zagadnienia społeczne w sposób realny, z myślą o przyszłości, nigdy nie oglądają się na to, co było, lecz stale posuwają się naprzód, odrabiają straty i przez skrzętną pracę i oszczędność gromadzą napowrót, to co im wojna i dewalucja zniszczyły.

Niestety u nas, zwłaszcza na Pomorzu, dzieją się rzeczy wprost niemożliwe. Są ludzie, którzy nie mogąc nic pożytecznego zdziałać, rozrywają na nowo rany, szarpią wskazujących społeczeństwu drogi, wiodące do odrodzenia oraz burzą i niszczą to wszystko, co z poprzedniego dorobku pozostało.

Serce kraje się na widok tego, jak niektórzy obywatele narodowości polskiej, starający się o miano dobrodziejów ludu, z pianą na ustach plwają i ryją pod fundamentami tych placówek polskich na Pomorzu, które przetrwały niewolę i których nie zdołała tknąć brutalna pięść pruska.

Zaślepionym w swej nienawiści wyda je się, że poderwawszy zaufanie do najstarszych na Pomorzu spółdzielni, zdołają skierować społeczeństwo do nowotworzonych placówek spółdzielczych. Oczywiście zawodzą się sromotnie, ponieważ społeczeństwo, zniechęcone do najstarszych spółdzielni, nie będzie darzyć zaufaniem spółdzielni nowych, nikomu nieznanych.

Rezultat walki z najstarszą na Pomorzu spółdzielczością polską będzie taki, że cała spółdzielczość polska, osłabiona walkami wewnętrznemi, będzie się chylić ku upadkowi na chwałę i pożytek Niemców, którzy w tym samym czasie łączą się i jednoczą w swoich spółdzielniach, gromadzą w nich swe siły i środki i z niebywałą szybkością umacniają twierdze pruskie na polskiem Pomorzu.

Pod wpływem tej krótkowzrocznej działalności ginie na Pomorzu zgoda i jedność narodowa, zanika praca i oszczędność, a wskutek tego siła i odporność społeczeństwa polskiego na tej najbardziej zagrożonej placówce polskiej.

Widząc to, co się na Pomorzu w dziedzinie spółdzielczości dzieje, wszyscy starzy spółdzielcy winni się ze zdwojoną energją zabrać do pracy, aby co rychlej choć w części odrobić to, co dewaluacja zniszczyła. Szumnym obiecankom, bałamutnym frazesom i wątpliwej wartości eksperymentom przeciwstawić należy realną pracę dającą widoczne rezultaty, które się osięga własnemi środkami.

Niechaj w spółdzielniach pomorskich odżyją napowrót te wszystkie hasła, zasady i metody pracy, które panowały tam w okresie pruskiej niewoli.

Nie przeszkadzajmy żadnej pozytywnej pracy na niwie spółdzielczej, ale brońmy przed zniszczeniem to, co pozostało nam z poprzedniego dorobku.

Nowa Czerezwyczajka G. P. U.

P. Geo London w liście o Moskwie pisze w Le Journal z dnia 28-go z. m.:

— Sowiety przyznały się teraz wreszcie, po długiem zaprzeczaniu, że ich nieistniejąca już t. zw. Czerezwyczajka podobna była bliźniaczo do carskiej Ochrany: tesame tajne metody w śledztwie, tesame środki represji.

Oświadcza chętnie:

— W czasie naszej organizacji musieliśmy się bronić wszelkiemi środkami. Lecz zmieniliśmy to wszystko. Pozbyliśmy się z tego Czeka. A zastąpiliśmy ją obecnie przez G. P. U., które jest dziś jedynie urzędem policyjnym, mogącym się porównać z waszym Urzędem Bezpieczeństwa, lub z Scotland Yardem w Londynie.

Przyznaję się, że miałem ochotę wierzyć w rzeczywistość tych twierdzeń, po raz pierwszy, gdy zwiedziłem lokale G. P. U. Położone są one w samym środku miasta, nad Łubianką, o kilkaset metrów od Opery. Urządzenie wewnętrzne jest obszerne i eleganckie i gdyby nie obecność dwóch żołnierzy, stojących na warcie z najeżonemi bagnetami, możnaby cały lokal wziąć śmiało za jaką siedzibę wielkiej administracji cywilnej. To przychylne wrażenie potęguje fakt, że dyrektor G. P. U. Menżyński, następca zmarłego Dzierżyńskiego, jest człowiekiem uprzejmym, o dużej kulturze, który się otoczył wykształconymi współpracownikami, z których kilku jest nawet poetami.

W rzeczywistości jednak, jeżeli władcy bolszewiccy mają prawo, jak to widzieliśmy, do wdzięczności pp. zbrodniarzy, złodziei i oszustów, za łagodny sposób ich traktowania w nowoczesnych więzieniach, zaopatrzonych w rozrywki wszelkiego rodzaju, nie znają natomiast litości i wspaniałomyślności w stosunku do swych przeciwników politycznych.

Gdy się mówi o przeciwnikach politycznych obecnego Rządu Rosyjskiego, myśli się natychmiast o białych, o kontrrewolucjonistach. Należy więc wiedzieć: G. P. U. ze swym straszliwym aparatem śledczym i represyjnym, działa zarówno przeciwko przeciwnikom z lewicy jak i z prawicy Rządu. Jest bez litości dla bolszewików dysydentów, bez litości dla prawdziwych syndykalistów, t. j. dla tych, którzy chcą zastąpić urzędowe syndykaty, odbicia autorytatyzmu i dogmatyzmu komunistycznego, prawdziwymi syndykatami autonomicznymi niezależnymi, wybranymi przez robotników na podstawie powszechnego głosowania Wreszcie zalicza do swych ofiar licznych wolnomyślicieli i anarchistów. Dlatego, gdy propaganda Trzeciej Międzynarodówki organizowała na całym świecie manifestacje na rzecz Sacco i Vanzetti'ego, musiała zapomnieć, że i Rosji możnaby wypomniec wielu Sacców i Vanzettich, straconych nie na krzesłach elektrycznych, lecz przez oddziały armji czerwonej.

Gdy jaki wróg obecnego ustroju (biały lub zbyt czerwony) zostaje aresztowany w Moskwie, prowadzony jest natychmiast do G. P. U. Osobne celki, których niema w zwykłych więzieniach, tu są nimi przepełnione. Większość z nich mieści kilku aresztowanych. Najobszerniejsza, najbardziej używana, dostała od tych, którzy przez nią przeszli, przezwisko: psiabuda. Tam niema radja dla zbrodniarzy aresztowanych za zbrodnie pospolite, którzy się wylegują na wygodnych łóżkach. Tam nie dają trzy razy dziennie jeść; jak zapewniał mnie dyrektor więzienia, wyśmienicie. Deska, czarny chleb i trochę zupy. Nie wolno czytać, nie wolno pisać. Ciemność i milczenie obowiązują tu wszędzie.

Śledztwo tajne prowadzone jest przez jednego z urzędników G. P. U. Gdy zostanie ukończone, oskarżony jest posłany albo przed sąd wojenny, albo przed G. P. U., składający się z naczelników oddziałów. O tym drugim rodzaju procedury powiedziano mi: Ona jest legalna, jeżeli nie normalna.

Mogą zajść trzy alternatywy: skazanie na śmierć, wysłanie na pewien czas lub bezterminowo do jednego z więzień G. P. U., położonych w Jarosławiu, Tobolsku, Surdalu, Taszkencie, Semi-Palatyńsku, Wierzchie-Uralsku i Orenburgu, lub wysłanie na Sybir lub na jedną z wysp na Morzu Białem.

Nie mówcie, że jest przecież trzecia ewentualność: brak winy lub uwolnienie. To są dwa określenia prawnicze, które sąd G. P. U. skreślił ze swego słownika, jak i skreślił słowo litość.

Po zerwaniu z Wielką Brytanją, G. P. U. wysłało na pięć lat na Syberję, niewinną, młodą dziewczynę, której jedyną zbrodnią było to, że była widziana z członkami misji angielskiej.

Rodzice jej, przerażeni, błagali, aby pozwolono im zobaczyć się z nią przed wyjazdem i wręczyć trochę pieniędzy. Obiecano im to. Lecz gdy przybyli, oświadczono im, że dziecko ich wyjechało już wczoraj. Stary robotnik, którego syn jest członkiem Partji Komunistycznej, doświadczył podobnego losu za nielegalną propagandę syndykalistyczną.

Zaprowadzono mnie do małej kawiarenki, gdzie się zbierają emigranci italscy. Wiecie, o czem oni marzą? Móc wyjechać do Francji. Mówią to z jakimś ponurym zapałem. Tak, a to zarazem niepokojące i wzruszające, ci proletarjusze wyciągają ręce do Francji, do tej Francji kapitalistycznej i burżuazyjnej, lecz zawsze i dla wszystkich będącej prawdziwą ziemią wolności.



Biskup—zwolennikiem teorji Darwina.

Dr. Barnes, biskup kościoła anglikańskiego w Birmingham, jest zwolennikiem teorji Darwina, a przeciwnikiem twórczej historji biblijnej.

Turysta, który wędruje z dziesięciorgiem dziatek.

„Kto obarczon liczną dziatwą — temu w życiu nic nie łatwo" takie zdanie wygłosił kiedyś Boy. Natomiast dr. G. Martinez Zuvizia, znany pisarz argentyński, innego jest zdania.

Niezwykły ten człowiek odbywa podróż naokoło świata, ciągnąc za sobą dziesięcioro dziatek, których wiek waha się od jednego roku do dwunastu lat.

Dr. Zuvizia znany pod pseudonimem Hugo Wast otrzymał ostatnio stypendjum rządowe w sumie trzech tysięcy funtów szterl., jako najlepszy pisarz Argentyny.

Osaczony przez dziennikarzy zacny ten pater familias oświadczył im, że podróż z dziesięciorgiem pociech jest dlań pociechą i źródłem zabawnych sytuacji, które rozweselają jego smutną duszę.

Wyjeżdżając z Buenos-Aires — opowiadał on wysłannikowi „Daily Mail" — musiałem zamówić siedem kabin okrętowych, zaś w Londynie zajmowaliśmy ja, żona i dzieci cały omnibus. Bagaż składa się z 46 kufrów.

Kiedy go proszono o podanie imion dzieci odparł śmiejąc się, że to jest zbyt kłopotliwe.

Z Londynu familja globtrotterów udała się do Paryża, gdzie p. Zuvizia spędzi trzy miesiące, gdyż chce napisać powieść.

Następnie uda się do Niemiec, Hiszpanji, oraz do Japonji, gdzie dodał został oficjalnie zaproszony.

Tylko patrzeć jak amerykańskie wytwórnie filmowe w ślad za dziwacznym turystą zaczną wysyłać operatorów. Podróż bowiem ojca dziesięciorga dziatek byłaby świetnym tematem do wesołego, a pouczającego filmu.



Gracja Deledda laureatką nagrody Nobla.

Laureatką nagrody literackiej Nobla za rok 1926 została Gracja Deledda, urodzona w 1867 r.w Nuoro, małem miasteczku w Sardynji.

Człowiek, w którego ustach wybucha nabój.

Cały świat naukowy i lekarski Wiednia jest niezwykle poruszony eksperymentami niejakiego Sławka Barty.

Sławko Barty był podczas wojny lotnikiem w armji austrjackiej i słynął z męstwa przy atakowaniu nieprzyjacielskich maszyn oprócz tego był znany w całej armji z tego, że dotykał się gołą ręką najrozmaitszych materjałów wybuchowych na widok których innym cierpła skóra.

Po wojnie Barta zamieszkał w Jugosławji gdzie niebawem dzięki intensywnemu treningowi dał się poznać jako znakomity atleta i sportowiec.

Kilka dni temu pokazał przed gronem uczonych i dziennikarzy wiedeńskich sztukę z nabojem ekrazytowym, do której trenował się przeszło 5 lat i która obala wszelkie prawa fizyki o działaniu materjałów wybuchowych.

Barta bierze nabój ekrazytowy długości 25 centymetrów i szerokości 3 cmtr. Gdyby taki nabój zamknięto w normalnej kasie pancernej i zapalono lont, rozsadziłby kasę na drobne kawałki.

Otóż Barta kładzie sobie kawałek takiego naboju, owinięty tylko zwyczajną chustką do ust i prosi, aby ktoś z obecnych lontem zapalił ekrazyt, znajdujący się w naboju. Druga osoba przykłada Barcie do kraku z tyłu jaknajbardziej wyostrzoną szablę. Po chwili powietrze zostaje wstrząśnięte silnym wybuchem, z ust Barty wychodzi płomień metrowej długości, a on sam uśmiechając się wyjmuje chustkę z pustym już nabojem z ust. Przez trening doszedł on do takiej już wytrzymałości, że w chwili wybuchu głowa jego nie drgnie nawet o pół centymetra, tak że trzymana u jego karku szabla nawet go nie zadraśnie.

Barta ma zamiar pokazać swój eksperyment w całej Europie, gdzie bezwątpienia wszyscy uczeni będą się głowić nad człowiekiem o „stalowej czaszce".

Spór o tytuły.

W urzędowym stylu Chińczycy nazywają stale Japończyków: „Wo", o co toczy się obecnie spór w prasie, gdyż obywatele państwa wschodzącego słońca czują się dotknięci tego rodzaju określeniem. W ostatnich latach nazywano Japonję zazwyczaj „Ji-Kuo", co znaczy „Kraj Wschodzącego Słońca". Posługiwano się także wielokrotnie nazwą „Ji-Pen", oznaczającą „Japonję". Wielu uczonych w Szanghaju rozpisuje się na powyższy temat i przeważa zdanie, że wyrażenie „Wo" znaczy tyle co „uniżenie" albo kurcząc się i kręcąc", co niema bynajmniej w sobie nic ubliżającego, tembardziej, że Chiny przynajmniej od 1 600 lat tak przywykły nazywać Japonję.

Dyplomaci chińscy wyzyskują niedokładną znajomość przedstawicieli obcych państw i z tej przyczyny w różnych układach posługują się obrażającemi wyrażeniami, wiedząc o tem, że mało komu przyjdzie na myśl badać pochodzenie poszczególnych słów.

W ostatnich czasach przedstawiciele państw europejskich posługują się zaufanymi tłumaczami, a ustalenie nazw krajów w chińskim języku było nieraz przedmiotem specjalnych rokowań. W rezultacie prowadzonych w tej kwestji pertraktacji Anglja uzyskała oficjalną nazwę „Ving-Kuo", co oznacza „Kraj kwitnący". Francję nazwano „Fa—Kuo, tj. „Kraj stosujący się do prawa". Ciekawie określono Niemcy, które nazwano „Krajem cnotliwym"...

Pochowany obecnie 122-gi z rzędu cesarz Japonji Joszihito, podobnie jak i wszyscy jego poprzednicy i obecni członkowie dynastji panującej, noszą powszechnie w Europie nazwę „mikada". Jakkolwiek w ten sposób określa się cesarza panującego w Japonji, tak jak dawniej posługiwano się tytułem „cara", jak określa się władcę Turcji mianem „sułtana", szacha, i t. d. to jednak Japończycy nigdy nie używają na określenie władcy słowa „mikado", lecz „Ten-Szi", co znaczy „syn nieba". W bardzo wielu wypadkach nazywa się cesarza „Ten-O", co oznacza „niebieski cesarz". To drugie określenie spotyka się najczęściej w europejskiej literaturze i międzynarodowych dokumentach dyplomatycznych, jako skrócenie w formie: „Tenno".

O powstaniu wyrażenia „mikado" brak jest dotychczas szczegółowych danych i wiadomo jest tylko tyle, że słowo to wzięło początek z pieśni ludowych, poświęconych różnym uroczystościom. Nawet wśród japońskich uczonych istnieje bardzo wiele na powyższy temat teorji i panuje wielka różnica zdań. Najwięcej cech prawdopodobieństwa zawierają ostatnie badania, że wyrażenie „mikado" składa się ze słowa „mi", co oznacza wysoki i „kado" — brama, czyli w połączeniu oznacza „wysoką bramę", podobnie jak tytułowano dawniej rząd turecki „Wysoka Porta". Już w starożytnym Egipcie nosili królowie miano: „Per-á-a" (Wielki Dom), od czego pochodzi powstanie wyrazu Farao.

Wszystkie tego rodzaju tytuły mają początek w dawnych wschodnich wyrażeniach, kiedy panującego uważano za zesłannika nieba. Dowodem tego są tytuły wicekrólów egipskich „kediwów" i władców arabskich.

Japończycy zaniechali obecnie prawie zupełnie używać wyrazu „mikado" i w angielskich oficjalnych aktach dyplomatycznych posługują się wyrażeniem „em peror", co oznacza nazwę „cesarza".

Niezwykły pierścień

Okultyści mają nowe urozmaicenie.

Wśród okultystów paryskich opowiadają anegdotę o czarnoksięskim pierścieniu kupca Natiera.

Opowiadanie jest podobno prawdziwe i za jego autentyczność ręczy kilkudziesięciu świadków, którzy obserwowali szczególny ten fenomen.

Kupiec Natier miał żonę, która dawała wiele powodów do niezadowolenia.

Szukała przygód miłosnych i zdradzała swego małżonka.

Mr. Natier nie chciał się rozwodzić z pobudek religijnych. Przestał jednak nosić obrączkę ślubną, chcąc w ten sposób okazać, że zrozumienia swej małżonce, iż nie uważa jej za żonę.

Pewnego południa pani Natier bawiła poza domem. Mąż jej pracował w gabinecie i naraz zauważył swą obrączkę ślubną. Przyszła mu ochota włożyć ją na palec. Lecz, o dziwo, pierścień skurczył się, czy też palec nabrzmiał, że nie można było obrączki włożyć.

Nazajutrz rano spróbował znów Natier włożyć obrączkę. Wchodziła bez trudności na palec, gdy zaś żony nie było w domu, a powtórzył ten sam eksperyment, obrączka znów okazała się za ciasna.

Najwidoczniej pierścień posiadał jakąś nieokreśloną moc, kurczył się bowiem wtedy, gdy małżonka miewała schadzki z swym wielbicielem.

Okultyści, uszczęśliwieni tem odkryciem, utrzymują, iż jest to zdawna zaobserwowane zjawisko współżycia człowieka ze światem pozornie martwym za jaki uważamy metale i minerały.

Fenomen ten nazywa się telepatycznem promieniowaniem.

Skąd się bierze moda.

Jeden z bardzo poczytnych autorów francuskich, uznany zresztą i w polskich przekładach Francis de Miomandre wy dał obecnie bardzo ciekawą książkę o modzie. W jednym z rozdziałów tej książki pisze o tem, jak właściwie moda powstaje. Sam jednak odrazu na to pytanie odpowiada, że moda jest zjawiskiem niewyjaśnionem. Czasami jedynie można znaleść wytłómaczenie dla tego czy innego kaprysu mody. Zdarza się bowiem, że ktoś z wielkich tego świata z jakichkolwiek pobudek osobistych każe coś zmienić w swych szatach. Tak np. było z królem francuskim Franciszkiem I. Odniósł on ranę w głowę podczas walki w zamku Romorontin i był wskutek tego zmuszony obciąć sobie włosy. Stąd powstała u mężczyzn moda noszenia krótkich włosów. Jeśli zważymy, że Franciszek I-szy umarł w roku 1547, wywnioskujemy, że modą krótkich włosów u mężczyzn ma już za sobą tradycję lat 400.

Inny znowu król francuski Henryk II, syn Franciszka I miał na karku brzydką bliznę; pragnął ją ukryć przed okiem ludzi,wprowadził modę wysokiego kołnierza. Pomysł ten miał szalone powodzenie i przetrwał długie dziesiątki lat.

Inny monarcha francuski Karol VII, który wstąpił na tron w roku 1422, miał krzywe nogi. Ponieważ nie zależało mu na tem, by je oglądano, więc kazał sobie sporządzić długie szaty, choć podówczas moda była na krótkie. A gdy król zaczął nosić szaty długie, natychmiast cały elegancki świat francuski naśladował go bardzo dokładnie.

O ile w przykładach powyższych naśladowanie króla mogło mieć jeszcze pewne uzasadnienie, o tyle w wypadku poniższym nie miało ono żadnego sensu. Oto królowa angielska, żona poprzedniego króla Edwarta VII miała czas pewien wrzód pod pachą, zmuszona też była przy powitaniach, dla uniknięcia bólu podawać rękę w ten sposób, że bardzo widocznie podnosiła łokieć do góry. A ten sposób podawania ręki długie lata i to nietylko w Angji uważamy był za ostatni wyraz szyku.

Wymieniony już król Edward VII miał brzuszek, to też nie mógł zapiąć dolnego guzika u kamizelki. Zaraz zaczęto go naśladować spostrzegłszy ten niedopięty guzik, a choć Edward VII dawno nie żyje niejeden zupełnie szczupły jegomość dziś jeszcze nie dopina tego guzika.

Z panujących największą wrażliwość na modę miał król Henryk III. Ten sam pomagał przy robieniu swych strojów, własnoręcznie wycinał kołnierze frakowe oraz sam przygotowywał wzory.

Genjalny oszust.

W budapesztenskich kołach sądowych wielką sensację wywołała wiadomość o tajemniczem zniknięciu sedziego pokoju Mikołaja Tarnay'a, kierownika oddziału dla wykroczeń przy sądzie pokoju w Miszkolcu. Początkowo sądzono, iż sędzia Tarnay został zamordowany, ale wkrótce okazało się, iż to tajemniczego zniknięcia było zgoła inne. Wdrożone bowiem przez władze śledztwo wykazało, że sędzia Tarnay dopuszczał się już od dłuższego czasu nadużyć i przez nieostrożność zdradził się przed jednym ze swych współpracowników. Okazuje się, że sędzia Tarnay, który jak już powyżej zaznaczono, był kierownikiem oddziału dla wykroczeń w genjalny wprost sposób oszukiwał skarb państwa. Metoda Tarnay'a polegała na tem, że sporządzał on zawsze dwa wyroki jeden uniewinniający, a drugi skazujący na grzywnę. Oskarżonemu odczytywał wyrok drugi i ściągał karę, na którą podsądny został w myśl zakomunikowanego mu wyroku skazany. Po zainkasowaniu pieniędzy sprytny sędzia wyrok skazujący rzucał do kosza, a do aktów załączał wyrok uniewinniający.

Manipulacje takie prowadził Tarnay już od dłuższego czasu i tylko dzięki przypadkowi zawinionemu własną nieostrożnością został zdradzony. Obecnie sprytny sędzia przebywa w sanatorjum w Niemczech, gdyż cierpi podobno na chorobę nerwową. Niewiadomo czy chodzi tu o prawdziwą chorobę, czy też Tarnay chciałby w ten sposób uniknąć grożącej mu kary.

Największe kino na świecie.

W Nowym Jorku — królestwie drapaczy nieba, murzyńskich barów i dancingów powstała świątynia, ku czci X-ej muzy. Nosi ona piętno powojennej epoki — dorobkiewiczowskim przepychem chce olśnić tłumy.

Roxy — największy kinoteatr na świecie pomieścić może 9 tysięcy widzów.

Składa się on z trzech piętrowych kondygnacji, z których każda tworzy odrębną całość, posiada własne szatnie, palarnie, czytelnie, a nawet sale gimnastyczne. Nie zapomniano o łazienkach dla personelu, stacji pogotowia lekarskiego — jest i sala operacyjna, w której w razie nagłego wypadku czeka chirurg z lancetem.

Szesnastu operatorów obsługuje kabinę projekcyjną, która posiada 5 aparatów. Sala utrzymana jest w złotawym kolorze — draperje i fotele są purpurowe. Z niewidzialnych lamp sączy się łagodne światło, którego barwa zmienia się stosownie do nastroju. Czuwa nad tem specjatny ekspert, który decyduje jaki kolor odpowiada tej, lub owej scenie. W antraktach dramatu, którego głównym motywem jest zazdrość, światło jest żółte, po scenach miłosnych widz patrzy na świat różowo i t. d.

Dwie windy, każda na 80 osób, kursują nieustannie między parterem — balkonami. Zamiast kasjerek ustawiono 6 automatów, które wyrzucają ze siebie bilety. Trzystu portjerów, kontrolerów, oraz garderobiane i sanitarjuszki utrzymują porządek, w tem filmowem Metropolisie.

Orkiestra złożona ze stu muzykantów, zainstalowana jest na ruchomej scnee, która w antrakcie podnosi się ponad poziom widowni.

Organy również jeżdżą sobie zgóry na dół, zwłaszcza podczas produkcji solowych, kiedy wypada pokazać publiczności artystę.

Westibul cinema—monstrę i schody główne, cokolwiek przypominają wejście do paryskiej opery. Kondygnacje bocznych schodów i liczne drzwi umożliwiają dziewięciotysięcznemu tłumowi szybkie wydostawanie się z kina, na ulicę.

Dzienny dochód teatru Roxy w pierwszych dniach po otwarciu sięgał 5 tysięcy dolarów. Na trzeci dzień swego istnienia został Roxy zakupiony za 15 miljonów dolarów przez przedsiębiorstwo kinematograficzne Fox.